

Dr Dariusz Maciej Grabowski

INFLACJA POGRAŻY POLSKĄ PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ



Dwa, trzy lata, które przed nami to „być albo nie być” dla wielu polskich małych, średnich i dużych przedsiębiorstw. Całe branże, które są w polskich rękach, gdzie dominuje polska własność przetrwają, bądź... Są to głównie branże usługowe. Pogląd ten podzielają zarówno sami przedsiębiorcy, jak i wielu ekonomistów. Część firm padnie pod ciężarem strat wywołanych kryzysem i nie błędnej, a obłędnej polityki rządu i NBP. Część, która przetrwa zada sobie pytanie, czy są perspektywy i nadzieja na odbudowę i rozwój. Czy jest sens po stratach, które ponieśli tyrać, by ledwo wiązać koniec z końcem. Jeśli tak miałoby być, czy nie lepiej zamknąć interes, zadbać o rodzinę i dzieci? A może wytransferować oszczędności bądź sfinansować z nich wykształcenie i karierę potomków...zagranicą? Stawiam zatem pytanie: gdzie widzę główne zagrożenia, niebezpieczeństwa dla rodzimych firm? Za jeden z najgroźniejszych czynników uważam poziom i dynamikę inflacji.

Od razu dodam, że jestem tu w sporze z oficjalną doktryną i prognozą przedstawioną przez rząd i NBP. Ich zdaniem inflacja będzie już w 2021 roku spowalniać i osiągnie poziom zgodny z pożądanym przez NBP i Radę Polityki Pieniężnej wskaźnikiem – poniżej 2,5%. Wprawdzie prezes NBP otoczony licznym gronem doradców ujawnił ostatnio, że przyczyną wysokiej inflacji w Polsce jest wzrost cen za wywóz śmieci, czym rozbawił nawet ponuraków, ja jednak stoję na stanowisku, że przyczyny takiego stanu rzeczy są cięższego kalibru. Dlatego idę o zakład z każdym, że inflacja w Polsce w ciągu najbliższych trzech lat przekroczy 10%. Co to znaczy dla obywateli i przedsiębiorców – oni wiedzą najlepiej.

Muszę tu przypomnieć, że im niższy oficjalny wskaźnik inflacji, tym łatwiej sfinansować rządzącym wydatki budżetowe zaliczane do kosztów sztywnych, które muszą być waloryzowane rokrocznie właśnie o ten wskaźnik. Dowodem, jak rozbieżne są wyliczenia GUS i Eurostatu niech będzie fakt, że według GUS inflacja w roku 2020 wyniosła 2,4%, podczas kiedy według statystyki unijnej – 3,4%. Gdy w Unii panuje deflacja, a ceny spadają o 0,3%, my jesteśmy liderem inflacji. Czy jest się z czego cieszyć?

Jeśli porównamy czynniki określające warunki gospodarowania polskich małych i średnich przedsiębiorstw z państwowymi monopolistami, zagranicznymi koncernami wyraźnie widać, jak różne czynniki określają ich efektywność.

Najbardziej wyrazisty przykład to firmy paliwowe i energetyczne. Surowce do produkcji zakupują one po cenach światowych. Dla nich koszty robocizny (fundusz płac) i inne składniki kosztów stanowią znikomy udział w przychodach. Jednocześnie w oparciu o własną kalkulację ustalają cenę na rynku i determinują osiągnięty zysk.

Na drugim biegunie mamy małe i średnie polskie przedsiębiorstwa. Tu na koszty składają się głównie robocizna, zużyte surowce i materiały, czynsze, opłaty, podatki. Te firmy wpływ na ceny mają znikomy. Dla firm paliwowych i energetycznych poziom inflacji w Polsce będzie miał znaczenie drugorzędne. Dla polskich małych i średnich firm – przeciwnie, wskaźnik inflacji wpłynie znacząco na rozmiary zysku bądź stratę.

Dlatego tak ważnym jest, by właśnie teraz polscy przedsiębiorcy nabrali przekonania, że rządzący chcą i wiedzą co i jak zrobić, by przyszłość rodzimej przedsiębiorczości była zapewniona. Niestety. Decyzje podejmowane przez rządzących tę pożądaną optymistyczną wizję nie tylko stawiają pod znakiem zapytania, ale przekreślają. Ktoś spyta – gdzie dowód, gdzie konkret?

Na pierwszym miejscu wymieniam urzędowy wzrost płacy minimalnej do 2.800 zł brutto. Dla firm małych i średnich oznacza to poważny wzrost funduszu płac, wynoszący co najmniej kilkanaście procent. Alternatywą jest dokonanie redukcji zatrudnienia bądź rozliczanie się z pracownikami „pod stołem”. Wzrost płacy minimalnej już wymusza podwyżki płac personelu wyżej kwalifikowanego – jest to efekt domina. W dobie kryzysu, zmniejszenia obrotów ten wzrost kosztów może pogrążyć część przedsiębiorstw.

Drugim czynnikiem, który wpłynie na poziom inflacji będzie podwyżka cen energii elektrycznej, która już stała się faktem. Wpływa praktycznie na poziom kosztów we wszystkich działach gospodarki. Niestety, większość polskich małych i średnich firm produkcyjnych i usługowych a także handlowych wydatki na energię elektryczną traktuje jako znaczącą pozycję kosztów. Z powodu wzrostu wydatków na płace i energię firmy będą próbowały podnieść ceny swoich wyrobów i usług przynajmniej do takiego poziomu, by ich działalność była opłacalna. Wywoła to efekt inflacyjny, a mimo to marża zysku w większości firm zmaleje.

Trzecim czynnikiem, który stymulować będzie inflację jest prowadzona już od wiosny 2020 roku polityka emisji pieniądza służącego do finansowania tzw. tarcz antykryzysowych. Wydatki zaliczone do kolejnych tarcz idą w setki miliardów złotych. Trafiają one zarówno do przedsiębiorstw potrzebujących pomocy jak i do tych, którzy jej nie potrzebują, ale są władzy mili. Część środków zalega na kontach bankowych, mówi się o ponad 50 miliardach złotych. Polityka rządzących jest nakierowana na utrzymanie spokoju społecznego i doraźne łagodzenie nastrojów społecznych. Takie działania nieuchronnie wywołują zjawiska inflacyjne.

Podobne oddziaływanie, kto wie czy nie w większym stopniu, mieć będą środki unijne przyznane Polsce na lata 2021-2027. Już teraz pretorianie premiera Mateusza Morawieckiego z Polskiego Funduszu Rozwoju, Agencji Rozwoju Przemysłu, różnych organizacji czy banków zacierają ręce, bo pod pretekstem „nowego ładu” dokonają podziału kasy. Prawda jest brutalna. Ogromne środki zostaną rozdysponowane między „przyjaciół królika” na inwestycje o często bardzo wątpliwym przeznaczeniu i efektywności. Część funduszy, podobnie jak przy wydatkach związanych z tarczami, trafi do elektoratu, który ma zapewnić zwycięstwo wyborcze za trzy lata. Najboleśniej będzie to, że część tych pieniędzy zostanie wytransferowana zagranicę. Miast doinwestować polskie firmy, takie jak Ursus, Fadroma już teraz tworzone są „z rękawa” programy infrastrukturalne zakładające budowę od podstaw fabryki samochodów elektrycznych, autobusów, narodowej fabryki osocza i innych – w myśl reguły: byle tylko dorwać się do kasy. Polityka kupowania elektoratu za pieniądze unijne będzie miała nie tylko inflacyjne następstwa, ale co gorsza jeszcze mocniej skonfliktuje, pogłębi podziały społeczne na lata.

Przeznaczenie ogromnych środków na pseudoinwestycje infrastrukturalne – ścieżki rowerowe donikąd czy amfiteatry zamiast wsparcia finansowego firm produkcyjnych, badań naukowych, inwestycji proekologicznych to znakomity sposób napełnienia kasy przyjaznych władzy przedsiębiorców i zagranicznych sieci handlowych. To także stymulowanie importu dóbr konsumpcyjnych zamiast tworzenia warunków do uruchamiania produkcji w Polsce. Przykładem niech będzie zagraniczna sieć handlowa Biedronka. W roku 2020, w czasie kryzysu, gdy padały polskie sklepy sieć ta zwiększyła przychody o ponad 10%. To jest właśnie „repolonizacja polskiej gospodarki” a’la PiS.

Proinflacyjny wpływ będzie miała także polityka NBP osłabiająca kurs złotówki i wprowadzająca niską bądź ujemną stopę procentową. Deprecjacja złotówki, tak pożądana przez eksporterów, w połączeniu z drożeniem surowców i półproduktów na rynkach światowych spowoduje wzrost cen importowanych dóbr konsumpcyjnych w sytuacji, gdy ich udział w naszej konsumpcji stale rośnie. Dodatkowo podrożeją koszty produkcji dóbr i usług wytwarzanych w Polsce.

Niska bądź ujemna stopa procentowa wymusza ucieczkę posiadających oszczędności w lokowanie tychże w nieruchomościach, złocie, dziełach sztuki bądź w transferowaniu ich zagranicę. Dlatego nie spada popyt na kredyty hipoteczne i wynikające stąd lokowanie oszczędności w nieruchomościach. Ich ceny systematycznie rosną. W roku 2020 ceny mieszkań wzrosły w Polsce o ponad 10%. Polacy zadłużają się, a pytanie które trzeba postawić brzmi: czy będą w stanie bezproblemowo spłacać raty kredytów? Należy podkreślić, że ta forma inwestowania nie przyspiesza rozwoju gospodarczego, a przeciwnie – oznacza zmniejszenie środków, które powinny być przeznaczone na produkcyjne inwestycje prorozwojowe.

Nadchodzące lata to z pewnością okres ciężkich zmagania właśnie z inflacją, jak też innymi przeciwnościami dla polskiej przedsiębiorczości. Co szczególnie niepokoi to fakt, że rządzący tych zagrożeń nie tylko nie dostrzegają, a swymi decyzjami potęgują stan zagrożenia.